

665

Rzeczpospolita

Warszawa

06-10-2014

DZ. / Nr 232



► Aleksandra Kubas-Kruk (Anioł) i David Adam Moore (chory na AIDS Prior)

MAŁEK GRUTOWSKI/OPERA WROCŁAWSKA

AIDS w operze

PREMIERA | Świetne „Anioły w Ameryce” rozpoczęły muzyczne święto we Wrocławiu.

JACEK MARCZYŃSKI

Światowe Dni Muzyki zawitały w piątek do Wrocławia. Festiwal, stworzony 90 lat temu przez International Society of Contemporary Music, co roku odbywa się w innym mieście. W Polsce po raz ostatni był w 1992 roku, wówczas wybrano Warszawę.

Światowe Dni to impreza z udziałem około tysiąca artystów z prawie 80 krajów. I jak powiedziała sekretarz organizacyjna Dni Izabella Duchnowska, „swoista próba generalna dla Wrocławia przed 2016 rokiem, kiedy stanie się Europejską Stolicą Kultury”.

Początek był imponujący. Opera Wrocławska przygotowała w międzynarodowej obsadzie premierę utworu Petera Eötvösa, zaliczanego do najwybitniejszych kompozytorów naszych czasów.

Gorzkie czasy Reagana

Swe „Anioły w Ameryce” stworzył on według najważniejszej sztuki ostatnich dekad, jaka powstała w USA. Tekst Tony’ego Kushnera doczekał się wielu realizacji (w Polsce głośny spektakl zrobił Krzysztof Warlikowski) oraz wybitnej miniserialowej wersji z kreacjami Emmy Thompson, Meryl Streep, a zwłaszcza Ala Pacino. To była jedna z ostatnich jego wielkich ról, nim pogrążył się w hollywoodzkiej komercji.

Tony Kushner dał bezlitosno-symboliczny obraz Ameryki epoki Reagana, pełnej

przywiązania do konserwatywnych zasad i strachu przed AIDS, żyjącej w zakłamaniu. Tak jak główny bohater Joe: mormon i głoszący na republikanów prawnik, a przy tym ukryty gej. Jego mentorem jest zaś prawnik Roy, szara eminencja establishmentu, mający na koncie wiele brudnych afer, a przede wszystkim walczący o to, by nikt się nie dowiedział, że umiera na AIDS.

Z ogromnego tekstu Kushnera (wystawione w całości „Anioły w Ameryce” trwają ponad sześć godzin) dla potrzeb muzycznego spektaklu została się nieco ponad jedna trzecia. Złagodzony został kontekst polityczny, tak silnie nawiązujący do lat 80., pozostało to, co równie ważne, a na dodatek przejmujące i uniwersalne: zapis przeraźliwej samotności.

Bohaterowie Kushnera – mieszkańcy nowojorskiej metropolii – próbują się uwolnić od nacisku świata zewnętrznego, uciec w prywatność. Wszyscy ponoszą porażkę, bo nie potrafią się porozumieć z drugim człowiekiem lub zawołać kogoś bliskiego w chwili decydującej próby.

Opera czy musical

70-letni Peter Eötvös, Węgier od kilku dekad działający w Niemczech i Francji, skomponował muzykę wymykającą się klasyfikacjom. „Anioły w Ameryce” to połączenie opery, musicalu i teatru, wyrafinowane brzmienia łączą się tu z kiczem, będącym przecież nieodłącznym elementem amerykańskiego świata. To, co Eötvös skomponował, jest proste, a zarazem szlachetne, oryginalne i służące słowu.

Rodak kompozytora András Almási-Tóth wzmocnił atuty utworu. Sprawnie wymieszał konwencje, poprowadził akcję równoległą na kilku planach, stonował drastyczność, stworzył wspaniały, wzorowany na muzycznych filmach Hollywoodu, obraz anielskich wizji jednego z bohaterów. A przede wszystkim znakomicie poprowadził wykonawców, z których każdy musi się wcielać w kilka postaci.

Peter Eötvös, który dyrygował wrocławską premierą, komplementował potem wszystkich, od orkiestry po

solistów. Twierdził, że była to najlepsza inscenizacja jego „Aniołów w Ameryce”, które prapremierę miały w Paryżu w 2004 r. Nie był to chyba jedynie grzecznościowy komplement.

Wrocławski spektakl jest perfekcyjny, a każdy wykonawca zapada w pamięć: od zjawiskowej w roli Anioła Aleksandry Kubas-Kruk do Davida Adama Moore’a (umierający na AIDS gej Prior) i młodego kontratenora Łukasza Dulewicz, jak kameleon przemieniającego się w byłą drag queen, agenta turystycznego czy starą kobietę. ■

W WROCŁAW 2016
Europejska Stolica Kultury

► OD PENDERECKIEGO DO GITARZYSTY LED ZEPPELIN

Światowe Dni Muzyki potrwają do 12 października. Patronuje im International Society of Contemporary Music, zatem ich celem jest promocja muzyki współczesnej. Tegoroczny festiwal pokaże różnorodność jej oblicz. Gościem festiwalu będzie więc zarówno Krzysztof Penderecki, którego „Raj utracony” pokaże Opera Wrocławska, jak i basista Led Zeppelin John Paul Jones, który zagra z norweską formacją jazzową Supersilent. Wrocławska kompozytorka i wokalistka Agata Zubel ze słynnym zespołem Klangforum Wien przedstawi swój wielokrotnie nagradzany utwór „Not I”, a w płątek na koncercie wystąpi Kanadyjka Peaches. Przyjeżdżają też m.in. mistrz muzyki

elektrycznej Ryoji Ikeda i legenda muzyki noise Keiji Haino. Będą wydarzenia niezwykle, choćby prawykonanie na Wyspie Słodowej symfonii na 100 motocykli, gitarę elektryczną, perkusję i elektronikę Sławomira Kupczaka z udziałem członków Akademickiego Klubu Motorowego i założyciela grupy TSA, gitarzysty Andrzeja Nowaka. Atrakcyjny powinien być też finał Dni. W niedzielę odbędzie się prawykonanie utworu do wierszy Tadeusza Różewicza „Pięć śpiewów z klatki”, zamówionego przez Operę Wrocławską u odnoszącego zagraniczne sukcesy młodego polskiego kompozytora Prasquala.